

Grudziński, Tadeusz

Konflikt króla Bolesława Szczodrego z biskupem Stanisławem w polskiej świadomości zbiorowej : (zarys problematyki)

Acta Universitatis Nicolai Copernici. Historia 17 (117), 3-26

1981

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Tadeusz Grudziński

KONFLIKT KRÓLA BOLESŁAWA SZCZODREGO
Z BISKUPEM STANISŁAWEM
W POLSKIEJ ŚWIADOMOŚCI ZBIOROWEJ
(ZARYS PROBLEMATYKI)

Zarys treści. Poglądy pisarzy średniowiecznych na temat konfliktu: Anonim Gall, Mistrz Wincenty, Wincenty z Kielc i Żywoty św. Stanisława. „Faktum biskupa Stanisława” w historiografii nowożytnej XIX i XX w. Kulturotwórcza i światopoglądowa rola „sprawy św. Stanisława” i jej odbicie w literaturze pięknej: w dramacie, poezji, powieści historycznej. Wątki konfliktu jako temat w sztukach plastycznych, filmie i telewizji. Wnioski końcowe.

Dramatyczny, a jakże tajemniczy i słabo zaznaczony w źródłach, konflikt króla Bolesława Szczodrego z biskupem krakowskim Stanisławem, którego dziewięćsetna rocznica minęła wiosną 1979 r., rozpatrywany jest zazwyczaj w nauce jako wydarzenie historyczne o określonej genezie, przebiegu i skutkach dziejowych. Niedostatek przekazów i rozbieżność wyrażanych w nich opinii na temat sporu z 1079 r. nie pozwala jednoznacznie pod względem badawczym rozwiązać żadnego z wymienionych problemów. Nic więc dziwnego, że od dziesięcioleci jedne konstrukcje historyczne zastępowane były przez następne, a te z kolei ustępowały miejsca nowym, przy czym żadna — jak dotąd — nie znalazła powszechnego uznania w nauce. Można przeto założyć, że tzw. „Sprawa św. Stanisława” będzie również w przyszłości inspirować badaczy do podejmowania wysiłku budowania dalszych hipotez i koncepcji, wyjaśniających całość bądź tylko niektóre elementy fascynującego dramatu z drugiej połowy XI w.

W niniejszym szkicu nie zamierzam zajmować się genezą i przebiegiem sporu między królem i biskupem. Sam konflikt będzie dla mnie tylko punktem odniesienia dla spraw, które w następnych dziesięcioleciach i stuleciach objawiły się jako jego skutki i następstwa w wielu płaszczyznach polskiego życia społecznego i polskiej kultury, wywierając na nich swoiste piętno.

Tak bowiem stało się, że dramat z 1079 r. nie zakończył się definitywnie z chwilą zejścia jego bohaterów ze sceny dziejowej. Już bowiem

wkrótce rozpoczął on nowe życie w świadomości zbiorowej i w polskiej myśli historycznej, przyczyniając się do kształtowania postaw ideowych i światopoglądowych następnych pokoleń Polaków, stając się istotnym składnikiem polskiej kultury w najróżnorodniejszych jej przejawach. Bardzo liczne i wielopłaszczyznowe implikacje wielkiego sporu, zakończonego dramatycznym finałem, dały o sobie znać zaledwie w trzy dziesiątki lat po śmierci biskupa i króla w Kronice Anonima Galla i od tej pory z mniejszym lub większym natężeniem funkcjonowały w świadomości polskiej przez następne wieki aż do naszych czasów.

Pisarze średniowieczni, aż po Jana Długosza włącznie, w przyczynach i przebiegu konfliktu nie dopatrywali się konfrontacji między Kościołem a państwem, nie dopuszczając myśli o możliwości tak drastycznego przeciwstawienia sobie dwóch instytucji rządzących ludami średniowiecza. Przesuwali oni raczej punkt ciężkości sporu w sferę moralną, coraz bardziej w miarę upływu czasu obciążając grzesznego króla różnymi przewinami, a równocześnie ukazując biskupa w aureoli świętości jako stróża obyczajów, sprawiedliwości i moralności, w obronie których to wartości duchowych poniósł w końcu męczeńską śmierć z ręki zbrodniczego władcy.

Jeszcze dla Anonima Galla Stanisław nie był ani męczennikiem, ani świętym, tylko buntowniczym biskupem, zbyt surowo ukaranym przez Bolesława II. Oczywisty w tym dowód, że w początkach XII w., nawet w krakowskim środowisku kościelnym, w którym kronikarz się obracał, nie było jeszcze mowy o jakichkolwiek formach kultu osoby Stanisława. A nie było zapewne dlatego, że żyli jeszcze wówczas liczni świadkowie wydarzeń 1079 r., znający ich prawdziwy przebieg i mogący przeciwstawić ewentualnym próbom przeinaczenia obrazu konfliktu wersję opartą na faktach. Wygląda też na to, że postać biskupa jakby zupełnie nie zainteresowała Galla; nie przekazał ani jednego szczegółu, który pozwoliłby scharakteryzować jego osobowość i działalność, nie wymienił nawet jego imienia, ani diecezji, której był pasterzem¹. Sam konflikt pisarz potraktował jako przykry epizod, który niespodziewanie i fatalnie przyczynił się do skrócenia znakomitego panowania króla Bolesława i nie ponadto. Było to o tyle dziwne, że już około 1088 r., a więc zaledwie w 9 lat po pamiętnych wydarzeniach, szczątki Stanisława przeniesiono

¹ Naszym zdaniem, wysuwany niekiedy argument, iż kronikarz nie musiał podawać tych informacji, ponieważ w początkach XII w. były one znane wszystkim, jest argumentem pozornym i niczego nie objaśnia. Gall — oczywiście — nie musiał pisać o wielu rzeczach i osobach z przełomu XI i XII w., gdyż fakty i ludzie były współczesnym doskonale znane, a jednak na przykład wymienił z imienia arcybiskupa Marcina, kanclerza Michała, kilku biskupów, Sieciecha, Skarbimira, Wojysława i innych. Przyczyna pominięcia imienia biskupa Stanisława musiała więc być inna.

jawnie i oficjalnie z kościoła na Skałce do kościoła Św. Michała na Wawelu. Fakt ten, zanotowany przez roczniki², uznać trzeba za pierwszą, nieśmiałą jeszcze, próbę rehabilitacji pamięci biskupa w krakowskim ośrodku kapitulnym. Żałować należy, że nie znamy reakcji i stosunku dworu książęcego Władysława Hermana do tej inicjatywy kanoników krakowskich. Spośród trzech możliwych domysłów na ten temat: akceptacji, potępienia i obojętności, najbardziej prawdopodobny zapewne jest ostatni. Przeniesienie zwłok Stanisława było w tej fazie faktem zbyt delikatnym politycznie, aby książę chciał zająć wobec niego stanowisko zdecydowane. Pierwsza translacja świadczy o tym, że w kapitule krakowskiej byli ludzie, którzy postawy biskupa Stanisława w sporze z królem nie potępiali i mieli odwagę zmanifestować jego przynależność do Kościoła krakowskiego, nie licząc się nadmiernie z opinią dworu książęcego.

W połowie XII stulecia, kiedy jeszcze nadal bodaj jedynym pisanym świadectwem konfliktu była powstała przed czterdziestu laty Kronika Galla Anonima i kiedy wciąż nie napotykamy śladów kultu Stanisława³, kapituła krakowska uczyniła dalszy krok, dokonując kolejnej translacji ciała biskupa z kościoła Św. Michała do nowo odbudowanej i wyświęconej katedry wawelskiej. W akcie tym, odbytym zapewne z całym obowiązującym ceremoniałem kościelnym i w trakcie licznego zgromadzenia wiernych (wybrano zapewne w tym celu ważne święto kościelne), widać wyraźnie, że pamięć o Stanisławie była w kapitule wciąż żywa, a w samej uroczystości przebija już chęć upowszechnienia i uaktualnienia tej pamięci wśród ludności. Ale niezależnie od tego, sam fakt przeniesienia szczątków do kościoła katedralnego, w którym na co dzień i od święta bywali nie tylko biskup i kanonicy, ale także książę Bolesław Kędzierzawy z rodziną i najprzedniejsi panowie krakowscy, rozumieć należy jako manifestacyjne uczczenie Stanisława przez duchowieństwo kapitulne i akceptację tego kroku przez dwór książęcy oraz opinię możnowładczą i rycerską.

Wydaje się, że po powtórnej translacji, na terenie Krakowa, a przede wszystkim kapituły, Gallowa wersja konfliktu, jako uwłaczająca pamięci biskupa, poszła w znacznej mierze w zapomnienie i okoliczność, iż była ona później znana Mistrzowi Wincentemu, opinii tej nie przeczy. Na jej miejsce zaczęła się formować nowa, ustna wersja, przedstawiająca z upływem czasu coraz bardziej odmienny od przekazanej przez pierwszego polskiego kronikarza przebieg sporu, w którym Stanisław stopniowo

² Por. np. *Rocznik krótki*, MPH, NS, t. 5, s. 235 i przyp. 21, gdzie wydawca Z. Kozłowska-Budkowa zebrała wyniki dyskusji na ten temat.

³ Por. D. Borawska, *Z dziejów jednej legendy. W sprawie genezy kultu św. Stanisława biskupa*, Warszawa 1950.

kreowany został na ofiarę Bolesława II. Dzieło Anonima, pieczołowicie przetrzymywane w bibliotece kapitulnej, nigdy nie uzyskało popularności, a okoliczność ta ułatwiała powstawanie odmiennych interpretacji konfliktu.

Nie oznacza to jednak, jakoby już w drugiej połowie XII w. biskup Stanisław był na terenie Krakowa przedmiotem rozwiniętej czci. Supozycji takiej przeczy łączna inicjatywa kapituły i księcia Kazimierza Sprawiedliwego sprowadzenia do Krakowa w 1184 r. relikwii św. Floriana, które służyć miały podniesieniu znaczenia tamtejszego ośrodka kościelnego i politycznego. Najwidoczniej zatem nadziei takich nie łączono ze Stanisławem i nie myślano jeszcze o jego kanonizacji. Kult św. Floriana, mimo dość pomyślnych początków, nie rozwinął się jednak na większą skalę, a Wincenty w swojej kronice wykazuje wyraźnie obojętny stosunek wobec niego ⁴.

W zmienionej już przeto atmosferze, wytworzonej wokół biskupa — ofiary króla, przebywał w Krakowie u schyłku XII stulecia przyszły kronikarz — Mistrz Wincenty. Wychowany w duchu nowej pobożności i rygorystycznej moralności, znajdując się pod wpływem panujących w kapitule przychylnych opinii o Stanisławie, musiał odrzucić znany sobie przekaz Anonima Galla o „grzechu” biskupa i uformować własny obraz jego sporu z królem. Stanisław — książe Kościoła jawił mu się jako bojownik walczący z niesprawiedliwością i rozwiązłością grzesznego i okrutnego monarchy i ponoszący śmierć w imię wyplenienia zła moralnego. Podzielałam pogląd tych badaczy, którzy w Kadłubku widzą pierwszego hagiografa Stanisława, kładącego literackie podwaliny pod przyszły kult biskupa ⁵. Przedstawiony jest on jednak przez pisarza według dawnego archetypu świętego, który przede wszystkim był męczennikiem i którego męczeńska śmierć była wystarczającym i głównym powodem uznania jego świętości. Wincenty wprost też określa Stanisława jako „świętego” i „męczennika”, który sam wprawdzie jeszcze nie czyni cudów, ale przy ciele którego natychmiast po śmierci dzieją się cudowne zdarzenia, wskazujące na szczególną łaskę bożą.

Natomiast postać biskupa krakowskiego, jego sylwetka duchowa, religijność i postawa jako księcia Kościoła, nie wzbudziły zainteresowania kronikarza, podobnie jak wcześniej Anonima Galla. Pisząc pod koniec XII w. Wincenty nie mógł podjąć trudu skomponowania modelu świętego zgodnego z ideałami nowej pobożności trzynastowiecznej, wprowadzanej

⁴ Por. na ten temat K. Dobrowolski, *Dzieje kultu św. Floriana w Polsce do połowy XVI w.*, Warszawa 1923.

⁵ Por. m.in. M. Gębarowicz, *Początki kultu św. Stanisława i jego średnio-wieczny zabytek w Szwecji*, Rocznik Zakł. Ossolińskich, t. 1—2, 1927/1928, s. 109 i n.; D. Borawska, op. cit.

dopiero nieco później przede wszystkim przez zakony żebracze dominikanów i franciszkanów, pozostając przy tradycyjnym, wyłącznie męczeńskim jego wyobrażeniu. Okoliczność ta wskazuje, że na przełomie XII/XIII w. wyznawców kultu Stanisława nie było wielu i dlatego Kadłubek nie odczuwał potrzeby tworzenia wzorca świętego, na który „popyt” społeczny był jeszcze zbyt nikły. Równocześnie jednak w miejsce sprawiedliwego podzielenia winy między króla i biskupa w sporze i jego następstwach, widocznego w relacji Galla, Wincenty zdecydowanie całą odpowiedzialnością obciążył monarchę i wszystkie, chociaż zdawkowo tylko ujęte, racje słuszności przyznał Stanisławowi, narzucając swoim autorytetem moralnym i pisarskim tę ocenę konfliktu jako obowiązującą wszystkim późniejszym autorom średniowiecznym.

Wpływ działalności zakonów żebraczych na podniesienie ogólnego poziomu życia religijnego w Polsce oraz propagowanie przez nie kultu wyznawców wymagały około połowy XIII w. bliższego sprecyzowania i określenia wewnętrznej sylwetki Stanisława, jeśli miał on stać się przedmiotem powszechnego kultu. Można by więc spodziewać się, że w kolejnych chronologicznie przekazach, to jest w obu Żywotach św. Stanisława, spisanych z inspiracji kapituły krakowskiej przez dominikanina Wincen- tego z Kielc, dojdą do głosu przede wszystkim te cechy osobowości nowego świętego, które preferowały zakony żebracze: dążność do ewangelicznego ubóstwa (choć w mniejszym stopniu dotyczył biskupów), gorliwe wspieranie ubogich i religijność podniesiona do rangi wysoko cenionej ascezy. Tymczasem, zapewne wskutek sugestii kapitulnych dysponentów pisarza, zaprezentował on czytelnikom bliski rzeczywistej pozycji i roli biskupów trzynastowiecznych model osobowości Stanisława, nie wolny przy tym od oczywistych anachronizmów. Jawi się nam w nim Stanisław jako członek możnowładczego rodu, mający za sobą studia uniwersyteckie, potężny książę Kościoła wyniesiony na stolicę biskupią w drodze wyboru przez kapitułę, co w podtekście miało oznaczać jego znaczną niezależność od monarchii. Jest też sprawnym administratorem diecezji, dbającym o dyscyplinę kleru i klienteli dworskiej, a przy tym sprawiedliwie traktuje lud, tępiąc nadużycia przy wybieraniu dziesięcin i nie korzystając z prawa stacji. Inne cechy sylwetki Stanisława skrócone są w żywotach zupełnie zdawkowo. Odnosi się to do skromności i zgodności, a także działalności charytatywnej, czy wreszcie osobistej pobożności, nie mówiąc już o cnocie ubóstwa, o której autor w ogóle nie wspomina. Stanisław miał również wykazać dużo stanowczości i energii w sporze o majątek biskupstwa z feudałem świeckim, co znalazło wyraz w legendzie piotrawińskiej i co musiało być w pełni akceptowane przez współczesnych, kiedy podobne sprawy były na porządku dziennym. W sumie jest to portret biskupa trzynastowiecznego, o okre-

ślonej postawie społeczno-politycznej, ze słabo zarysowanymi przymiotami osobistymi⁶.

Równocześnie oba żywoty Wincentego z Kiele zawierają pewne nowe akcenty polityczne. W *Żywocie mniejszym* (Vita minor) autor ubolewa, że wskutek zbrodni Bolesława nastąpił upadek królestwa polskiego, a w pokanonizacyjnym *Żywocie większym* (Vita maior) wyraźnie podnosi ideę zjednoczenia państwa i odnowienia królestwa, i to w oparciu o Kraków, gdzie godnego, powołanego przez Boga księcia, oczekują schowane w skarbcu kościelnym insygnia koronacyjne. Rola Krakowa podniesiona jest przy tym do ośrodka pierwszej rangi, ponieważ równocześnie autor nie ukrywa ambicji tamtejszej kapituły do utworzenia arcybiskupstwa i zajęcia pierwszego miejsca w Kościele polskim. Żywoty św. Stanisława i rozwijający się kult nowego świętego były poza wszystkim innym istotnym czynnikiem ideologicznym w dziele jednoczenia państwa, pobudzającym rozwijającą się świadomość narodową i integrującym poczucie jedności politycznej wszystkich mieszkańców ziem polskich.

W okresie następującym bezpośrednio po kanonizacji kult św. Stanisława miał zasięg ograniczony do diecezji krakowskiej, ale już pod koniec XIII w. przekroczył jej granice, najwcześniej wkraczając do kalendarzy i liturgii kościelnej. Nowy święty nie stał się wprawdzie przedmiotem powszechnego kultu plebejskiego, ale stopniowo w ciągu XIV stulecia został uznany za patrona całej Polski, zastępując na tym polu dotychczasowego patrona — św. Wojciecha, którego kult w tym i poprzednim wieku przeżywał wyraźny kryzys. Nawet nowo powstały wówczas drugi cykl żywotów św. Wojciecha, mający przyczynić się do jego ożywienia przez ukazanie tego świętego w literackim obrazie zgodnym z duchem trzynastowiecznej pobożności i mentalności, nie spełnił nadziei pokładanych w nim przez gnieźnieńskie środowisko kapitulne i kult biskupa praskiego wypierany był stopniowo przez kult nowego narodowego świętego, któremu poświęcano coraz to nowe kościoły we wszystkich diecezjach. Jeszcze 8 maja 1254 r., z licznym udziałem duchowieństwa i 4 książąt piastowskich z Bolesławem Wstydlwym na czele, odbyły się krajowe uroczystości ogłoszenia kanonizacji oraz podniesienia kości Stanisława i rozdania ich jako relikwii różnym świątyniom w kraju. W ciągu XIV i XV w. Stanisław był już niewątpliwie świętym o ogólnopolskim zasięgu, włącznie ze Śląskiem, o czym świadczą nie tylko ówczesne pomniki dziejopisarstwa polskiego, jak na przykład *Kronika wielkopolska* czy bardzo popularny *Żywot św. Stanisława* pióra Jana Długosza (1465 r.), ale rów-

⁶ Korzystam tutaj z uwag mojego ucznia dra S. Kwiatkowskiego, zamieszczonych w znajdującej się w druku jego rozprawie o mentalności religijnej w Polsce do schyłku XIII w.

niez bogata twórczość ikonograficzna. W XVI stuleciu przybrała ona postać całych cykli legendarnych o ustalonym dość schematycznie zestawie motywów, opartych na trzynastowiecznych żywotach Wincentego z Kielc.

Dynastia Jagiellońska zaakceptowała św. Stanisława jako patrona państwa. Na jednej z dwóch płaskorzeźb zdobiących słynny „Dzwon Zygmunta”, ufundowany w 1522 r. przez króla Zygmunta Starego dla katedry wawelskiej, widnieje postać biskupa w szatach pontyfikalnych, niewątpliwie wyrażająca taki powszechny charakter jego kultu. Od XVI w. obserwować można wzrost twórczości poetyckiej poświęconej św. Stanisławowi. Pisano niewielkie wiersze i epigramaty, ale także obszernie poematy — wszystkie o bardzo różnej, przeważnie miernej wartości literackiej i artystycznej. Postać Stanisława pojawiła się również jako temat w teatrze ludowym w XVI i XVII stuleciu. Jeśli chodzi o żywotopisarstwo, to po żywocie Długosza w następnych wiekach powstały dalsze żywoty św. Stanisława, pisane bądź po polsku, bądź po łacinie. W okresie przedrozbiorowym szczególnie trzy z nich: Skargi, Baroniusza i Jaroszewicza zyskały wielką poczytność i były wielokrotnie wydawane⁷.

Na tle powszechności kultu patrona Polski niezbyt jasno przedstawiają się słynne śluby lwowskie króla Jana Kazimierza w 1656 r., podczas których ogłosił on Matkę Boską patronką i „Królową Korony Polskiej” i ślubował w imieniu całego narodu, iż w wypadku zwycięstwa nad Szwedami wszelkimi sposobami będzie szerzyć jej kult i nie dopuści do ciemnienia ludu. Śluby lwowskie nie zmieniły jednak pozycji Stanisława jako ogólnonarodowego świętego. Kult jego osoby, utkany z wątków dziejopisarstwa średniowiecznego, począwszy od Kroniki Kadłubka i licznych żywotów Stanisława, którym początek dał trzynastowieczny Wincenty z Kielc, rozwijał się i szerzył swobodnie w następnych wiekach. W tym samym XVII stuleciu w nawie głównej katedry wawelskiej ufundowana została ogromna srebrna trumna na relikwie św. Stanisława, podtrzymywana przez klęczących aniołów. Kult świętego znalazł w tych czasach liczne odbicia w pomnikach literackich, w sztukach plastycznych i dziejopisarstwie, a przedstawiony wyżej podstawowy kanon wyobrażeń o „sprawie św. Stanisława”, oparty na legendarnej tradycji średniowiecznej, obowiązywał nie tylko w Kościele, gdzie pozostał nie zmieniony do dzisiaj, ale również we wszelkiego rodzaju twórczości, w tym także świeckiej.

Pierwsze jaskółki zmian w patrzeniu na „faktum biskupa Stanisława”

⁷ Szczegółowa bibliografia piśmiennictwa poświęconego św. Stanisławowi znajduje się w pracy zbiorowej: *Hagiografia polska. Słownik bio-bibliograficzny*, red. R. Gustaw, t. 1—2, Poznań 1971, 1972, pod hasłem „Św. Stanisław”. Dla naszych celów mnożenie przypisów bibliograficznych nie wydaje się celowe.

przyniosło dopiero Oświecenie, w którym poczęło się naukowe dziejopisarstwo polskie, zawierające elementy naukowej krytyki źródłowej i w związku z tym ponownie włączające w orbitę swoich zainteresowań badawczych przemilczaną przez wieki relację Anonima Galla. Jeszcze u schyłku XVIII w. Adam Naruszewicz, autor monumentalnej *Historii Narodu Polskiego*, w swojej ocenie rządów Bolesława Szczodrego i w opisie przebiegu konfliktu króla z biskupem pozostał w zasadzie na pozycjach Mistrza Wincentego i wywodzącej się z niego późniejszej tradycji pisanej. Ale już w drugim wydaniu tego dzieła z 1803 r., przy relacji o zatargu pojawiła się znamienna w swojej treści nota Tadeusza Czackiego, wybitnego historyka, współzałożyciela Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Warszawie i twórcy Liceum Krzemienieckiego, której tekst, jako przełomowy dla sprawy tutaj rozpatrywanej, przytaczam w całości⁸:

Miło jest widzieć, że dzieje wystawują razem w jednej osobie św. Stanisława, i obrońcę cnót, które kaził Bolesław, i ludzi których uciemieżał. Lecz kiedy wdzięczność obywatela, uszanowanie katolika, oddały tak długo czci pokoleń św. Stanisława, miłość prawdy jednak wymaga, aby o nim współczesne prawie przywieść świadectwo i pokazać jego błąd, kiedy zawsze jego śmiałość, jako cechę niepospolitego człowieka cenimy, kiedy okazaniem win nie umniejszamy jego świętości, którą uznał przez tyle wieków katolik. Marcin Gallus [tak Czacki nazywa Anonima Galla — T. G.] w tym rękopiśmie, które teraz z woli Zgromadzenia Przyjaciół Nauk ma być drukowane, wyraźnie mówi, że Stanisław biskup, miał zmowy z Czechami. Wyższy ten pisarz w tym względzie nad swój wiek, wyrzuca zbrodnię królowi, że zabił biskupa, ale biskupowi nie przepuszcza winy obywatela. Wszak i Tomasz kantuaryeński arcybiskup ma zaletę swoich cnót, a księga historii zawiera również opis jego stałości i zgonu, jak i win, które zbyt uniosły Henryka II, i ledwo na niego nie ściągnęły też same wypadki, jakich doświadczył nasz Bolesław.

Rewelacyjny na owe czasy pogląd T. Czackiego o politycznym charakterze konfliktu, wypowiedziany zresztą tylko incydentalnie na marginesie dzieła Naruszewicza, mylnie przy tym przypisujący Gallowi wiadomość o „zmowie” biskupa z Czechami, ma przede wszystkim znaczenie z punktu widzenia dziejów problemu, ponieważ współcześnie nie spotkał się z uznaniem i nie nabrał rozgłosu. W opracowaniach historycznych pierwszej połowy XIX w. nadal dominowała tradycyjna interpretacja przebiegu sporu. W 1824 r. klerykalna cenzura wyraziła sprzeciw wobec wydania przez J. W. Bandtkiego dzieła Anonima Galla z rękopisu Czartoryskich, zawierającego autentyczny tekst kronikarza w przedmiocie sporu króla z biskupem, w miejsce dotychczasowych interpolacji z Mistrza Wincent-

⁸ Zamieszczony poniżej selektywny i wrywkowy przegląd autorów nie przedstawia w sposób systematyczny stanu badań historiografii polskiej na temat św. Stanisława. Dla naszych celów potrzebne jest jedynie wydobycie momentów przełomowych w historii badań oraz prześledzenie dwóch różnych wątków: naukowego i hagiograficznego w najbardziej reprezentatywnych i znanych pozycjach.

tego w znanym wcześniej i szeroko wykorzystywanym rękopisie tzw. heilsberskim.

Od połowy XIX stulecia coraz liczniej zaczęły pojawiać się w nauce historycznej poglądy krytycznie oceniające dotychczasową apologetyczno-hagiograficzną historiografię. Musiało to doprowadzić do zmiany stosunku wobec relacji Anonima Galla na temat konfliktu. Początek rewizji tradycyjnych ujęć widać w pracy wielkiego historyka tej doby Joachima Lelewela *Polska wieków średnich* (1847). Uczony ten przeprowadził wnikliwą jak na owe czasy krytykę źródeł i wykazał przekonująco, że Wincenty niemal wszystko o sporze biskupa z królem przejął z Galla, którego opowieść rozwinął i po swojemu zinterpretował. Leleweł przyjął wprawdzie ostatecznie faktografię z Kadłubka w swojej wykładni przebiegu wypadków i upadku Bolesława II, ale wychodząc z analizy przekazu Anonima wziął króla w obronę stwierdzając, że „surowość królewska szła drogą legalną”. Pisząc o sprzysiężeniu przeciw Szczodremu autor stwierdzał: „Padły podejrzenia na biskupa... wszakże królowi sprzyjająca opinia obciążała biskupa, w samej kłątwie współnictwo jego upatrywać mogąca. Biskup był zdrajcą”. Analizując przypadki użycia przez Galla terminu „traditor” w całym jego dziele Leleweł dochodzi do wniosku „Wątpliwości nie podpada, biskup przeniewierzał się Bolesławowi, był mu niechętny, knował przeciw niemu, wypędzić jeśli nie zgubić go zamierzał”. Godna uwagi jest też konkluzja wybitnego badacza:

We trzydzieści lat po zgonie biskupa, Gallus, reprobując gwałtowny królewski postępek i nie chcąc pochwalać, że swej krzywdy tak bezecnie dochodził..., przyznaje grzech biskupa i zdrajcy nie oczyszcza. Za jego tedy czasu dla wielu nie było wątpliwości, że Biskup przeciw Bolesławowi zawinił. W tym sensie mówi i Mateusz [tak autor nazywa Mistrza Wincentego — T. G.]

Rozważana w kategoriach dramatu politycznego teza J. Lelewela o przyczynach śmierci Stanisława i upadku Bolesława II, znalazła wkrótce następców i rozwijana była dalej. W 1873 r. w „Tygodniku Wielkopolskim” Aleksander Skorski, niemal prowokacyjnie wobec dominującej jeszcze legendarnej wykładni sporu, pisał: „Za niezachwianą już niczym prawdę historyczną uważać musimy, że Stanisław był zdrajcą i zasłużoną, acz może za srogą od Bolesława odebrał karę”.

W 1885 r. Franciszek Stefczyk ogłosił pracę pt. *Upadek Bolesława Śmiałego*, w której ostro zakwestionował szeroko popularyzowaną przez historyków konserwatywno-klerykalnych (K. Krotoski, A. Lewicki i inni) tezę o kościelnym podłożu konfliktu króla z biskupem, rozwijaną na tle zachodnioeuropejskiego sporu o inwestyturę. W jej świetle Bolesław II miał być rzekomo przeciwnikiem reform gregoriańskich w Kościele polskim, natomiast Stanisław gorącym ich rzecznikiem, co na gruncie nasyżych stosunków w drugiej połowie XI w. było oczywistym anachroniz-

mem. W swoim pozytywnym wywodzie Stefczyk rozwinął myśl T. Czackiego o zdradzieckich knowaniach biskupa z Czechami i jego zмовie z możliwymi, przeciwstawiającymi się absolutnej władzy króla. Odrzucił także domysły o udziale w buncie przeciw Szczodremu jego brata Władysława Hermana.

W 13 lat później, w 1898 r. uczeń Tadeusza Wojciechowskiego — Maksymilian Gumpłowicz powrócił do wspomnianej wyżej hipotezy o konflikcie ideologiczno-kościelnym w Polsce, ale poprzestawiał w nim osoby bohaterów i ich postawy ideowe: król jako sprzymierzeniec papieża Grzegorza VII był orędownikiem ducha reformy, natomiast biskup krakowski, może żonaty, miał występować z pozycji konserwatywnych przeciw celibatowi i programowi reform gregoriańskich. Myśl tę rozwinął później Wacław Sobieski. M. Gumpłowicz w całej rozciągłości podtrzymał też pogląd Stefczyka o zdradzie Stanisława i jego związkach z Czechami i Niemcami oraz o powiązaniach z opozycją możnowładczą, sugerując, że współczesny Gallowi episkopat polski tak właśnie oceniał biskupa krakowskiego. Rozprawa autora, zawierająca wiele nowych i odkrywczych myśli, roi się jednak od pomysłów fantastycznych i niesprawdzalnych, które poważnie obniżyły jej wartość naukową.

Zdumiewające jest to, że wszystkie owe krytyczne w stosunku do tradycyjnej wykładni sporu wystąpienia młodej generacji historyków nie wywołały żywszego oddźwięku, nie zostały nawet poczytane za naukowy skandal, ani też nie spotkały się z poważną repliką. Równolegle niejako do nich ukazywały się prace A. Małeckiego, K. Krotoskiego, A. Lewickiego, a nawet najbardziej wśród nich krytycznego S. Smolki i innych, w których z mniejszymi lub większymi zmianami spór biskupa z królem przedstawiany był w aureoli świętości Stanisława, przy eliminacji przekazu Galla, a opierając się na późniejszej tradycji lub też na płaszczyźnie ideologiczno-kościelnego starcia programu reform gregoriańskich z zachowawczymi tendencjami obozu królewskiego.

Z pozycji konserwatywnych piszący A. Małecki w swojej pracy *Rewizja dziejów polskich w pierwszych dwóch wiekach politycznego istnienia*, wydanej w 1875 r., pierwszy nie odrzucił relacji Anonima Galla stwierdzając nawet, że określenie „traditor” „nie było... na wiatr rzucone”. Tylko ono doprowadziło autora do dopuszczenia supozycji, iż Stanisław mógł przekroczyć przynależne mu z racji pełnionej funkcji uprawnienia i gdy „broń duchowna” nie wywarła wrażenia na królu

...mógł się obejrzeć i za świeckimi środkami, któreby poparły to wkroczenie władzy kościelnej w rządową. To się mogło królowi — i rodzinie królewskiej później, za której czasów Gallus, cudzoziemiec przywykły do innych pojęć — wydawać zdradą, chociażby nawet nie było to miało na celu zaraz detronizacji upartego monarchy.

Te ostrożne i z licznymi zastrzeżeniami wypowiedziane myśli stanowiły przecież zwiastuny nowego spojrzenia na istotę konfliktu i na polityczną jego genezę.

W 1904 r. znakomity historyk galicyjski Tadeusz Wojciechowski ogłosił drukiem *Szkice historyczne XI wieku*, w których w sposób niezwykle sugestywny i w postaci pełnej i skończonej hipotezy rozwinął wcześniejsze tezy F. Stefczyka i M. Gumpłowicza, całkowicie odrzucając przekaz Mistrza Wincentego na korzyść Anonima Galla. I stała się rzecz dziwna. Ustalony autorytet naukowy autora i urzekający styl jego pisarstwa i konstruowania dowodu historycznego wywołały zachwyt dla *Szkiców* w opinii części badaczy i liberalnej opinii publicznej. Z uznaniem przyjęła ona rezultaty dociekań Wojciechowskiego i w pełni zaaprobowała wyniki analizy tekstu Galla, z której autor wywiódł tezę o powiązaniach biskupa-zdrajcy z Czechami i Niemcami oraz o spiskowaniu jego z Władysławem Hermanem, co w rezultacie doprowadziło do wybuchu buntu i zegnania Bolesława II.

Już w 1905 r. krakowska Akademia Umiejętności przyznała Wojciechowskiemu nagrodę za najlepszą pracę historyczną, a w sprawozdaniu z posiedzenia Komisji Akademii w uzasadnieniu uchwały o nagrodzie napisano prorocze zaiste słowa:

Szkice p. Wojciechowskiego pozostaną zawsze książką klasyczną, podającą najcenniejsze wskazówki metodyczne w sposobie, w jaki się zmusza małomówne teksty do wyjawienia tajemnic, szczerze w nich zawartych, a przecież wydobywanych na jaw przez potężną inteligencję żytego z epoką i materiałem historyka.

Z drugiej jednak strony *Szkice* zostały odczytane przez pewne naukowe i pozanaukowe kręgi konserwatywnej inteligencji jako skandaliczne wystąpienie antykościelne i antyklerykalne i na ich autora wylano w druku, w publicystyce, w dyskusjach, a nawet z ambon, niezliczoną ilość inwektyw, odsądzających go od czci i wiary. Zachowawcza Galicja trzęsła się z oburzenia.

Odpowiadając na ogromne poruszenie opinii publicznej jezuicki „Przegląd Powszechny” zamieścił w 1909 r. na swoich łamach dyskusję naukowych przeciwników też Wojciechowskiego, w której jej organizatorowi, K. Krotoskiemu, udało się zapewnić udział jedynie pięciu badaczy, w tym czterech historyków (K. Krotoski, W. Kętrzyński, W. Czermak, A. Prochaska i S. Smolka) i jednego filologa (A. Miodoński). Dyskusja ta ukazała się także w tym samym roku w osobnym wydaniu książkowym pt. *W sprawie św. Stanisława*, powtórzonym następnie z rozszerzonym wystąpieniem K. Krotoskiego w 1926 r.

Z frontalnym atakiem polemistów spotkały się przede wszystkim dwa szkice: *Strącenie i zegnanie króla Bolesława II* i *Faktum biskupa Stani-*

stwa. Wojciechowski nie pozostał im dłużny i w tymże roku ogłosił ostry, a nawet gwałtowny w tonie artykuł, nie wolny od pamfletowych akcentów, obraźliwie dla przeciwników zatytułowany: *Plemię Kadłubka*, w którym bronił wysuniętych przez siebie hipotez i konstrukcji. W zagajeniu dyskusji w „Przeglądzie Powszechnym” pióra K. Krotoskiego doszły do głosu opinie skrajnie klerykalne i antysemityczne, te ostatnie wymierzone w M. Gumpłowicza i niechętnie przyjęte w liberalnych kołach naukowych. Krotoski posunął się do wysunięcia zarzutu, że Wojciechowskiemu przyświecał cel „oszczerstwem świadomym, czy nieświadomym — nie rozstrzygamy — kłaść narodową świętość”. A przyznając, iż publicystyka polska przyjęła *Szkice* z entuzjazmem, zjadliwie i nienaukowo stwierdzał: „Sprawa św. Stanisława stracona” — powtarzali uczeni, literaci, studenci, powtarzali młodzi nauczyciele gimnazjalni, gimnazjaliści, powtarzały pisma żydowskie, socjalistyczne, liberalno-radykalne, powtarzały feministki niewierzące z radością. Rewelacje Gumpłowicza — Wojciechowskiego zwano „ściśle naukową hipotezą”, „ostatnim wyrazem nauki”. W drugim wydaniu ankiety „Przeglądu Powszechnego” z 1926 r. Krotoski, zarzucając Wojciechowskiemu powinowactwo naukowe z Gumpłowiczem, o tym ostatnim pisał:

Otóż żydowski pamflecista przedstawia postać Patrona Polski jako skończonego infamisa. Był zdrajcą króla i Ojczyzny na rzecz Czechów i Niemców... Były to fantazje i halucynacje chorobliwego umysłu...⁹

Tak oto na gruncie naukowego sporu o ocenę wydarzenia sprzed ponad ośmiu wieków starły się na początku naszego stulecia zasadnicze postawy polityczne i ideowe, typowe dla ówczesnego stanu światopoglądowego i zamętu ideologicznego społeczeństwa polskiego, w szczególności na obszarze zaboru austriackiego. We Wstępie do trzeciego wydania *Szkiców* w 1951 r. Aleksander Gieysztor nadzwyczaj trafnie stwierdził:

W bibliografii tego sporu, ciągnącego się przez trzy pokolenia historyków, jednego z najbardziej znamienitych w naszej historiografii, odzwierciedliły się wszystkie właściwe tym pokoleniom postawy badawcze, od swoiście spóźnionego fideizmu, poprzez agnostycyzm poznawczy do racjonalistycznego i realistycznego pojmowania zjawisk dziejowych.

⁹ Zaciętrzewienie K. Krotoskiego osiągnęło ten stopień, że w Poznaniu zwoływał protestacyjne wiece rodzicielskie i wymógł na tamtejszym kuratorium wycofanie ze szkół wypisów do nauki historii, zawierających emendacje do tekstu kroniki Anonima Galla o konflikcie i informacje do niego w ujęciu T. Wojciechowskiego — por. R. Grodecki, *Sprawa św. Stanisława*, Polska piastowska, Warszawa 1969, s. 65. Wspomnieć jednak należy, że w okresie wcześniejszym, bo w 1901 r. K. Krotoski opublikował rozprawę: *Św. Stanisław biskup krakowski w świetle historiografii nowożytnej*, w której, wprawdzie z pozycji klerykalnych, dał ceniony do dzisiaj, stosunkowo obiektywnie napisany, przegląd dotychczasowego dorobku historiograficznego.

W innym miejscu swojego szkicu o Wojciechowskim A. Gieysztor pisał podsumowująco:

Polityczna ideologia *Szkiców* wyrażała w formie naukowej narracji istotne dążenia narodowe, choć formułowane z ponadklasowych rzekomo pozycji, zapewniła autorowi szeroki front inteligentki czytelników, zapładniając ich wyobraźnię historyczną i polityczną. Opinia postępową uznała jednak Wojciechowskiego za swego, słusznie upatrując w jego osobie ogniwo wiążące historiografię współczesną z demokratycznymi i pozytywistycznymi tradycjami nauki polskiej.

Niezależnie jednak od toczącej się przez długi okres polemiki klerykalnych i konserwatywnych publicystów i historyków z tym sposobem widzenia „sprawy św. Stanisława”, jaki przedstawił Wojciechowski, jego tezy w tej kwestii, mimo różnych zastrzeżeń i wątpliwości co do metody badawczej i nadmiernego intuicjonizmu autora, zostały zaakceptowane przez większość badaczy i w okresie międzywojennym stały się niejako obowiązującą wykładnią, przechodząc do różnego rodzaju podręczników, opracowań ogólnych i syntez. W niemal powszechnym chórze uznania umiarem i powściągliwością badawczą korzystnie odbijał głos Romana Grodeckiego w I tomie *Dziejów Polski średniowiecznej* wydanym w 1926 roku, gdzie autor skrupulatnie oddzielił rzeczywiste osiągnięcia Wojciechowskiego od czystych domysłów i nieuzasadnionych koncepcji¹⁰.

W powojennej historiografii polskiej, w miarę upływu czasu rósł i pogłębiał się krytyczny stosunek historyków do ustaleń Wojciechowskiego, ale ani próby nowych ustaleń faktograficznych, ani propozycje odmiennych rekonstrukcji konfliktu króla z biskupem w studiach J. Umińskiego, K. Górskiego, M. Plezi, J. Sawickiego, K. Lanckorońskiej, W. Sawickiego i innych¹¹, nie zyskały szerszego rozgłosu i uznania krytyki naukowej. Odrzucając zbyt słabo uzasadnione lub wręcz dowolne kombinacje w postaci domysłów o walce kościoła łacińskiego ze słowiańskim, na tle której rozegrać miał się dramat krakowski (K. Lanckorońska i inni), lub o chorobie psychicznej króla, jako źródle katastrofy Stanisława i Bolesława II (W. Sawicki i inni), historycy współcześni stoją w obliczu dość skomplikowanej sytuacji badawczej. Z jednej bowiem strony nie mogą już, wobec postępu badawczego, przyjmować w całej rozciągłości rewelacyjnej na określonym etapie badań naukowej wizji T. Wojciechowskiego „faktum biskupa Stanisława”, chociaż na dobrą sprawę nikt po dziś dzień nie dokonał całościowej, krytycznej analizy jego ustaleń, nie odcedził ziarna od plew w świetle współczesnego stanu naszej znajomości rzeczy w szer-

¹⁰ Poglądy swoje na ten temat R. Grodecki podtrzymał również w cytowanej w poprzednim przypisie rozprawie, która powstała początkowo jako wykład uniwersytecki na UJ w latach 1946/1947.

¹¹ Por. *Postowie J. Wyrozumskiego* w cytowanym wyżej wydawnictwie *Polska piastowska*, s. 754 i n.

szym kontekście historii nie tylko politycznej, ale także społecznej i gospodarczej oraz ustrojowej. Nie sposób przeto precyzyjnie stwierdzić, co z dorobku tego uczonego w przedmiocie nas interesującym uznać można za trwały wkład w naukę, a co było tylko ulotną wartością, domysłem lub inspiracją twórczo zapładniającą innych do pogłębionych poszukiwań. Z drugiej strony, mimo ogromnych osiągnięć badawczych powojennej polskiej mediewistyki, nikt nie przedstawił dotychczas równie skończonej jak u Wojciechowskiego i wyczerpującej wszystkie aspekty sprawy konstrukcji naukowej, która mogłaby wejść na jej miejsce i uzyskać równie powszechną akceptację środowiska historycznego i szerokiej opinii publicznej.

Ostatnio zarys takiej nowej koncepcji, ale przedstawionej tylko w największym zarysie i bez aparatu dowodowego, ogłosił Gerard Labuda w szkicu opublikowanym w pracy zbiorowej *Piastowie w dziejach Polski* (1975 r.). W znacznej mierze, z dodaniem pewnych własnych uzupełnień i zmian, poszedł za nią Aleksander Gieysztor w eseju poświęconym Bolesławowi Szczodremu, zamieszczonym w zbiorowym opracowaniu: *Poczet królów i książąt polskich* (1978 r.). Domyślać się tylko możemy, że zbliża się kolejny etap, czy nawet przełom, w widzeniu przez badaczy „sprawy św. Stanisława” i w ogóle ostatnich lat rządów Szczodrego, G. Labuda rehabilituje bowiem w ogromnym stopniu, całkowicie zdawałoby się skompromitowaną przez T. Wojciechowskiego, wartość źródłową przekazu Mistrza Wincentego¹². Znajdujemy w tym jeszcze jedno potwierdzenie naszego przekonania, że każda naukowa projekcja „sprawy św. Stanisława” odzwierciedla w istocie rzeczy stosunek badacza do dwóch podstawowych źródeł: Kroniki Anonima Galla i Kroniki Mistrza Wincentego, a wszystkie pozostałe przekazy mogą mieć tylko znaczenie wtórne.

W artykule G. Labudy zasadniczy schemat wydarzeń w omawianej sprawie oparty jest na relacji Mistrza Wincentego, aczkolwiek — rzecz oczywista — opowieść Galla spełnia również istotną rolę. Autor wyszedł z ogólnego założenia, że od 1069 r. Bolesław II prowadził intensywną działalność militarną, utrzymując masy rycerskie w ciągłym „pogotowiu bojowym”, a dalekie wyprawy pociągały za sobą wzrost ciężarów, które

¹² Pozostaje to w zgodzie z tym, co już w 1959 r. napisałem w konkluzji polemiki z K. Lanckorońską (*Nowa hipoteza o konflikcie Bolesława Śmiatego z biskupem Stanisławem*, Kwart. Hist., R. 66, nr 4, s. 1213): „Nie ulega też wątpliwości, że przyszły badacz ostatnich lat rządów Bolesława Szczodrego i tragicznego ich finału będzie musiał poważnie zmodyfikować dotychczasowe poglądy nauki na wartość relacji Wincentego dla wyjaśnienia genezy sporu i wyrwać się z kręgu obowiązującego do dzisiaj sądu na temat tej relacji autora *Plemienia Kadiubka* — T. Wojciechowskiego”.

spadły na ludność chłopską i wywołały jej niezadowolenie. Dalej cytujemy główny wywód G. Labudy:

Jest faktem niewątpliwym, że tuż przed katastrofą z 1079 r. doszło do wybuchu powstania chłopskiego w dobrach królewskich; jednakże i na dworach rycerskich zaczęły się represje rycerstwa w stosunku do chłopów i represje króla w stosunku do rycerstwa, spadły pierwsze głowy. Spowodowało to zawiązanie się spisku możnowładczego. Biskup krakowski wystąpił jako rzecznik niezadowolonych i dokonał publicznego upomnienia króla. W oczach Bolesława pasowało go to na przywódcę spisku. W bliżej nieznanych okolicznościach — nie dość precyzyjne źródła zdają się wskazywać na powołanie biskupa przed sąd królewski i skazanie na obcięcie członków — król dokonał, prawdopodobnie osobiście, zabicia biskupa. Stało się to hasłem do wybuchu powstania, tym razem możnowładczo-rycerskiego, w którym główną rolę, jak się wydaje, odegrał przyszyły wojewoda krajowy, Sieciech, z możnowładczego rodu Starzów. Król został zmuszony do ustąpienia z kraju na Węgry i tutaj, nie doczekawszy się pomocy ze strony tamtejszego króla Władysława, zmarł w podejrzanych okolicznościach stosunkowo szybko, w każdym razie w kwiecie wieku [1082]. Z nim razem runęło z takim trudem wskrzeszone królestwo.

Powyższy tekst pozwala sądzić, że mamy do czynienia z zasadniczym zakwestionowaniem koncepcji T. Wojciechowskiego, ale nazbyt ogólny charakter wypowiedzi, wyprzedzający niezbędną analizę źródłową i pełną argumentację, uniemożliwia w tej fazie prezentacji konstrukcji rzeczową dyskusję¹³.

Bujnie rozwijająca się od drugiej połowy XIX w. historiografia polska, sięgająca często pod piórem znakomitych badaczy naszej najstarszej przeszłości, odegrała ogromną rolę w kształtowaniu społecznej kultury historycznej w szerokich kręgach inteligencji, będąc prawdziwą szkołą politycznego i obywatelskiego myślenia. Byłoby jednak błędem sądzić, że ówczesne pokolenia Polaków wychowywały się historycznie wyłącznie na tej strawie duchowej, której dostarczali historycy w licznych monografiach, studiach i wielkich syntezach dziejów naszego narodu i państwa. Nie może podlegać dyskusji fakt, że mimo pojawiających się coraz liczniej prób rewizji tradycyjnych ocen konfliktu króla z biskupem krakowskim w nauce, równoległe niejako współistniały i powstawały prace ujmujące przebieg sporu według dawnego stereotypu i te ilościowo wciąż przeważały, oddziałując na poglądy czytelników. Odrębną, ale wcale nie mniej ważną rolę w kształtowaniu opinii w tej sprawie w społeczeństwie od wieków katolickim odegrał Kościół, w którego praktyce kult św. Stanisława, widziany oczyma hagiografów średniowiecznych, był szeroko i systematycznie szerzony. Co najmniej przeto aż do wybuchu pierwszej

¹³ Już po napisaniu powyższego dowiedziałem się, że prof. G. Labuda ma w druku obszerną rozprawę na temat konfliktu, w której zacytowane tutaj konkluzje są przedmiotem analizy, zaopatrzonej w aparat naukowy i erudycyjny.

wojny światowej toczył się spór ideologiczny, często nawet nieświadomiany sobie przez współczesnych, odwieczny problem starć między starym i nowym, będący w gruncie rzeczy sporem o postawę filozoficzną, światopoglądową i o rozumienie zarówno przeszłości, jak i terażniejszości, w który wciągani byli nie tylko specjaliści, ale również częstokroć ludzie sztuki. Jedenastowieczny dramat, niezależnie od tego, że wciągał swoją nieustanną aktualnością i obecnością w świadomości zbiorowej, pociągał ich także swoją niezwykłością i wewnętrzną dramaturgią, skłaniając do tworzenia własnych wizji artystycznych, a często i historiozoficznych, które stawały się kolejnym przyczynkiem do trwających sporów i dyskusji nad „faktum św. Stanisława” i w istocie rzeczy były swoistym głosem w walce o kształtowanie postaw światopoglądowych współczesnych pokoleń. W ten sposób różnego rodzaju twórczość artystyczna, czerpiąca inspiracje z wyników badań historycznych, kultu i legendy kościelno-żywotopisarskiej, a także z polemik publicystycznych, sama z kolei utrzymywała aktualność „sprawy św. Stanisława” w pamięci ludzkiej i przyczyniała się do kształtowania różnorodnych o niej poglądów. Tak zresztą dzieje się po dzień dzisiejszy.

Pośród licznych postaci twórczości artystycznej szczególną rolę odegrała oczywiście literatura piękna w całej swojej złożoności gatunków i rodzajów, ponieważ środki wyrazu, jakimi dysponuje, i najszerszy rezonans społeczny, jaki wywołuje w szerokich kręgach odbiorców, zapewniły jej w dziejach Polski, od epoki Romantyzmu począwszy, charyzmat „sumienia narodu”. Miała ona zresztą za sobą najstarszą tradycję rozwoju, sięgającą całej niemal średniowiecznej twórczości pisanej, zapoczątkowanej *Kroniką Anonima Galla*. Poza twórczością ściśle historiograficzną wspomnieć należy o sięgającej przełomu XIII i XIV w. literaturze, która w różnego rodzaju zapisach kościelnych, pieśniach, początkowo łacińskich, później także polskich, kazaniach i litaniach, nawiązywała do motywów związanych ze św. Stanisławem i była wyrazem jego kultu. Wystarczy tu wymienić znaną pieśń *Gaude Mater Polonia*, czy piętnastowieczną pieśń *Chwała Tobie Gospodzinie*, wszystkie głoszące chwałę świętego biskupa i potępiające grzesznego i okrutnego króla.

W epoce Odrodzenia, w XVI stuleciu, pośród nadal obowiązującej konwencji w moralnej ocenie bohaterów konfliktu, pojawiły się nowe akcenty, a przede wszystkim zwrócił uwagę osobisty dramat Bolesława II. W łacińskim wierszu *Epitaphium Boleslao Audaci, Regi Poloniae* Mikołaja Sępa Szarzyńskiego dał o sobie znać nieznany wcześniej wątek refleksji nad tragicznym upadkiem wielkiego króla, który nie chcąc dopuścić do wybuchu wojny domowej, wybrał dobrowolnie wygnanie. Z tegoż stulecia odnotować też trzeba łacińskie wiersze Szymona Szymonowicza z motywami poświęconymi św. Stanisławowi i również łaciński

utwór *Boleslaus furens*, określony przez L. Eustachiewicza jako „najdawniejszy w literaturze polskiej dramat o Śmiałym i jego walce ze św. Stanisławem”.

W XVII i XVIII w. powstawały liczne dalsze, zgodne z epoką, utwory dramatyczne, jak misteria, dialogi dramatyczne, moralitety i inne, w których dominowały treści apologizujące postać biskupa, a jednocześnie w sposób dość prymitywny komunikujące czytelnikowi natrętny morał religijny. Poziom tych utworów był najczęściej bardzo niski, ale spełniały one swoją funkcję podtrzymywania w świadomości zbiorowej żywotności tematu konfliktu z XI w., i to w społecznościach o zróżnicowanym poziomie intelektualnym. Swego rodzaju kuriozum rodzajowym był utwór ks. Wacława Sierakowskiego z końca XVIII stulecia: *Opera w muzyce na honor św. Stanisława, biskupa krakowskiego*, który w formie libretta operowego przedstawiał zabójstwo Stanisława i pokutę króla, nie szczędząc Bolesławowi wyrazów żalu i przebaczenia. W dziełach epickich tego okresu rozbudowana została legendarna wersja pokutniczego życia Szczodrego króla w klasztorze w Osjaku, szczególnie widać pociągającą wyobraźnię twórczą ludzi pióra.

Wątek ten, rozpatrujący losy króla-tułacza, przewija się również w okresie klasycyzmu, nabierając po rozbiorach Polski szczególnego, aktualnego wydźwięku. O grobie królewskim w dalekim karyńskim Osjaku i dziejowej rehabilitacji Bolesława II pisał w swoich *Śpiewach historycznych* Julian Ursyn Niemcewicz (1816 r.):

Tam dotąd kamień leży mchem pokryty,
Jodła mu cienia i chłodu dodawa,
Na głazie zbrojny mąż z koniem wyrzyty...
Polak, czytając imię Bolesława,
Patrzy na jego nieśmiertelne czyny,
Płacze nad losem, nie pamięta winy.

W tych samych latach XIX w., kiedy rodziło się Królestwo Kongresowe, w warszawskim teatrze wystawiono dwie pięcioaktowe klasycystyczne tragedie zatytułowane *Bolesław Śmiały*. Pierwsza z nich pióra Antoniego Hoffmana, reprezentująca wysoki poziom literacki, wychodziła z aktualnej sytuacji narodu i państwa i po raz pierwszy nadała jedenastowiecznemu dramatowi wymiar czysto polityczny, wolny od wątków hagiograficznych i jakby w swojej ideologii i wizji artystycznej wyprzedzała *Szkice T. Wojciechowskiego*. Druga, pióra Franciszka Wężyka, nie miała już tej siły wyrazu, ponieważ autor główny akcent położył na legendarny romans Bolesława z Krystyną, natomiast sam dramat na Skalce i dalsze losy wygnańca zepchnął na margines.

Wśród wybitnych pozycji z tego okresu wymienić także trzeba dramat historyczny Józefa Korzeniowskiego *Mnich* (1826 r.), kreślący plastycznie

psychologiczną sylwetkę pokutującego w klasztornych murach Osjaku samotnika. Na historię Bolesława II i biskupa Stanisława nie pozostał również obojętny wielki poeta doby Romantyzmu Juliusz Słowacki, który pod koniec życia (ok. 1847 r.) napisał nieukończony mistyczny poemat *Król-Duch*, mówiący o pierwotnych dziejach Polski i pojmowany przez autora jako wielki epos historiozoficzny. Poeta w kolejnych rapsodach ukazał w nim różne wcielenia się w coraz to nowe kształty duchów prowadzących naród. W rapsodzie V przedstawił wielką, ale i okrutną sylwetę króla Bolesława jako jednego z kolejnych Królów-Duchów, nawiązując do głównych wątków legendarnych z epizodem piotrawińskim włącznie ¹⁴.

U schyłku XIX w., w związku z intensywnym rozwojem badań historycznych i wzrostem zainteresowań dziejami jedenastowiecznego konfliktu, pojawiło się szereg nowych utworów dramatycznych poświęconych temu tematowi: A. Bełcikowskiego, J. Łabuńskiego, W. Antoniewicza, W. Dzieduszyckiego, K. Glińskiego, H. Druckiego-Lubeckiego i innych. Dziełka te prezentowały niestety bardzo niską wartość artystyczną, a jeszcze mniejszą wartość historiozoficzną.

Tradycyjne wątki legendarne związane z konfliktem Bolesława II z biskupem Stanisławem znalazły również odbicie w tym samym czasie w twórczości powieściowej. Talentem pisarskim, wielką erudycją źródłową i realizmem historycznym przewyższył innych piszących na ten temat J. I. Kraszewski w powieści *Boleszczyce* (1877 r.), która zyskała sobie ogromną poczytność. Aczkolwiek jej fabuła pozostała w zasadzie zgodna z podstawowymi wątkami hagiograficznymi, to jednak ukazana została w powieści przez pryzmat realistycznego opisu ostatnich lat panowania Szczodrego, narastania sprzeczności społecznych i kierujących się odrębnymi zasadami moralnymi bohaterów, nie tylko króla i biskupa, ale także wiernych pierwszemu z nich Boleszczyców — drużynników władcy. Natomiast w całkowitą niepamięć u potomnych poszły poślednie, nijakie artystycznie, historycznie i ideowo, częściowo przeznaczone dla młodzieży, powieści takich autorów jak F. Rawita, J. Grajnert, F. Szyndler, W. Szalay i innych, które dzisiaj funkcjonują jedynie w zapisie bibliograficznym.

Początek XX stulecia otwierają nieporównanie bardziej wartościowe jako dzieła sztuki i głębsze myślowo utwory Stanisława Wyspiańskiego. Najpierw powstały epicko-wizyjne rapsody historyczne: *Bolesław Śmiały* i *Święty Stanisław*, wyraźnie nawiązujące do historycznych wizji

¹⁴ Motyw konfliktu wystąpił również u Słowackiego w części wstępnej niedokończonego romansu historycznego o rewolucji w Polsce, napisanego w języku francuskim *Le Roi de Ladawa* — por. *Dzieła wszystkie J. Słowackiego* w oprac. J. Kleina, t. 8, Wrocław 1958, s. 141—142 — przekład polski Leopolda Staffa.

Słowackiego w *Królu-Duchu*. Po nich poeta napisał dwa dramaty poświęcone naszemu tematowi: *Bolesław Śmiały* (1903 r.) i *Skalka* (1906 r.), dobitnie świadczące o jego fascynacji przedwieczną tragedią krakowską i tak dobrze mu znaną scenerią wzgórza wawelskiego i kościoła na Skałce.

Tych samych początkowych lat nowego wieku dotyczą, niestety nie zrealizowane, wstrząsające ekspresją wyrazu projekty witraży Wyspiańskiego dla katedry wawelskiej, wśród których, obok gigantycznych postaci Kazimierza Wielkiego i Henryka Pobożnego, występuje również osoba biskupa Stanisława, dowodząca wraz z twórczością pisaną, że w końcowym etapie życia znakomity artysta wyjątkowo intensywnie przeżywał jedenastowieczny dramat i wiele o nim myślał i czytał.

Wracając do obu dramatów podkreślić trzeba silne nasycenie ich treści pierwiastkami historii i mitu historycznego, którym autor wyznacza odrębne role w kształtowaniu świadomości narodu. I chociaż *Bolesław Śmiały* powstał zanim wyszły *Szkice* T. Wojciechowskiego, a *Skalka* już po ich wydaniu (Wyspiański przeczytał *Szkice* natychmiast po ich ukazaniu się w druku), to bohaterowie obu dramatów w swoim konflikcie są postaciami tragicznymi, obciążonymi winą i zbrodnią, mimo iż kierowały się odmiennymi racjami nadrzędnymi, w ich mniemaniu obiektywnymi, w rzeczywistości subiektywnymi. Ideowy, czy raczej historiozoficzny sens sporu króla z biskupem Wyspiański sprowadził do powtarzającego się w ciągu dziejów konfliktu odmiennych punktów widzenia i różnych racji dwóch potęg: państwa i kościoła. I chociaż podstawowe elementy faktograficzne twórca przejął z Kadłubka i legendy hagiograficznej, to jednak Bolesław II zyskał w jego przedstawieniu wymiar tragicznej wielkości, zaplątanej wprawdzie w zawiłościach niepohamowanego i skomplikowanego charakteru, ale monarchy niepospolitego, dzierżącego w pewnym ręku wielkość państwa i narodu. Natomiast biskup Stanisław pozbawiony został wyłącznych atrybutów na prawdę, sprawiedliwość i słuszność głoszonych przez siebie racji moralnych i zdany w swoim ludzkim tragizmie na dwuznaczność działania i obciążenie sumienia wątpliwościami co do właściwości swojego działania. Jakże to odległe od relacji Mistrza Wincentego!

W maju 1903 r. w teatrze krakowskim odbyła się premiera *Bolesława Śmiałego*. Obsadzony przez znakomitych aktorów, starannie przygotowany spektakl, którego scenografię i kostiumy zaprojektował sam Wyspiański, czuwający też nad próbami przedstawienia, stał się wielkim wydarzeniem teatralnym i kulturalnym Krakowa, przyciągającym uwagę krytyków i publiczności. Interesujące jest, że po napisaniu *Skalki* Wyspiański zalecił grać oba dramaty łącznie, przeplatając ich akty, co w rezultacie miało dać widowisko symultaniczne, dziejące się równocześnie

w dwóch planach: na Wawelu i na Skałce. Autor traktował je zatem jako organiczną jedność.

Nowa faza badań historycznych, dyskusji naukowych i pozanaukowych, jaka pojawiła się wraz z opublikowaniem *Szkiców* T. Wojciechowskiego, dała również o sobie znać w literaturze w następnych latach XX w. W 1907 r. S. M. Roguski napisał kolejny dramat na ten temat pt. *Bolko Szczodry*, pozostający pod wyraźnym wpływem koncepcji autora *Szkiców*, niestety mizerny pod względem artystycznym. Niewiele wyżej można postawić ekspresjonistyczny dramat Jerzego Hulewicza *Bolesław Śmiały* (1921 r.). Marginalnie wątek Osjaku wystąpił w powieści Jarosława Iwazkiewicza *Czerwone tarcze* (1934 r.). Pod autentycznym urokiem *Szkiców* T. Wojciechowskiego znalazła się także Maria Dąbrowska, autorka dramatu *Bogumił i Stanisław* (1947 r.), w którym konflikt króla z biskupem pokazała jakby z boku, poprzez pryzmat innego starcia: Stanisława z hipotetycznym arcybiskupem gnieźnieńskim Bogumiłem, stojącym wiernie przy tronie. Utwór Dąbrowskiej jest dramatem na wskroś moralno-społeczno-politycznym, podejmującym podstawową współczesną problematykę moralną i ideową i w tych kategoriach autorka widziała jedenastowieczny konflikt.

Na poły młodzieżowy charakter ma z kolei powieść Karola Bunscha *Imiennik* (1949 r.), podejmująca dzieje panowania Bolesława II i na tym tle dość realistycznie przedstawiająca spór między królem i biskupem krakowskim. Motyw konfliktu wystąpił także w powieści znakomitego pisarza Teodora Parnickiego *Nowa Baśń* (1961 r.), ale roztopiony został w typowej dla jego pisarstwa historycznego psychologicznej fikcji bohaterów, która staje się dla autora tworzywem umożliwiającym snucie oryginalnych konstrukcji historiozoficznych. Zupełnie inny charakter ma natomiast napisana w sześćdziesiątych latach trylogia Anieli Gruszeckiej *Powieść o Kronice Galla*, w której postaci Bolesława i Stanisława pojawiają się wielokrotnie, zarówno w toku samego sporu, jak i w ukazaniu recepcji pierwszej polskiej kroniki w późniejszym dziejopisarstwie polskim. Zupełnie niedawno Tadeusz Łopalewski w zbiorze trzech nowel pod wspólnym tytułem *Cud w Piotrawinie* (1979 r.) jedno z opowiadań poświęcił legendzie piotrawińskiej. Dramat Stanisława w sporze z rycerzem o wieś biskupią autor przedstawił w kategorii moralitetu religijnego. Głęboko religijny biskup, ufny w słuszność swojej sprawy, uwierzył, że Bóg pomoże mu wskresić Piotra i powołać go na sąd królewski, gdy w rzeczywistości wyszedł z grobu przygodny wędrowny komediant, który fałszywie świadczył na rozprawie.

Od pierwszych dziesięcioleci XIX stulecia różne elementy motywu konfliktu króla z biskupem i losów obu bohaterów pojawiały się w poezji epickiej. Wątek ten znalazł się w balladach romantycznych, w *Liliach*

Adama Mickiewicza, w *Pokutniku* A. E. Odyńca (1824 r.), w powieści poetyckiej *Święty Stanisław* S. Konopackiego, w *Legendzie lirycznej o św. Stanisławie, biskupie i męczenniku* A. Czaykowskiego i innych. W początkach XX w. znakomity liryk młodopolski Tadeusz Miciński w swoim słynnym zbiorze poetyckim *W mroku gwiazd* (1902 r.) ogłosił ekspresjonistyczny, pełen tajemniczego symbolizmu posepny poemat *Król w Osjaku*, w którym niepokojąca fantastyka miesza się z tajemniczą grozą. Wreszcie w 1953 r. Stefan Flukowski wydał interesującą w skojarzeniach filozoficznych *Balladę o Śmiałym*.

Przedstawiony tutaj w wielkim skrócie i wyborze przegląd twórczości literackiej, w której odbicie znalazł jedenastowieczny dramat krakowski, skłania do wypowiedzenia kilku refleksji. Nie ulega wątpliwości, że rozwój badań historycznych, ukazujący genezę, przebieg i skutki konfliktu Bolesława II z biskupem Stanisławem, a z drugiej strony żywotność tego tematu w tradycji i codziennej praktyce kościelnej, podsycały i nadal podsycają nieustającą obecność tej problematyki w polskiej świadomości zbiorowej. Stały się one również źródłem ciągłej inspiracji twórczej dla ludzi pióra. W rzeczywistości nie ma bodaj gatunku literackiego, w którym różne wątki dramatu nie znalazłyby swojej reprezentacji i poprzez który pisarze, poeci i dramaturdzy nie chcieliby wypowiedzieć się w kwestiach najbardziej ogólnoludzkich, ponieważ dramat jednostek zawsze spełnia zapładniającą funkcję i stanowi jeden z najistotniejszych problemów człowieka zaplątanego w zawile sprawy życia, które nieraz go przewyższają i z którymi nie może sobie poradzić. W literaturze tej odzwierciedliły się różne prądy i mody literackie, filozoficzne, różne koncepcje moralne, społeczne i polityczne, dając w rezultacie niesłychanie bogatą paletę poglądów kształtujących wyobraźnię i przekonania kolejnych pokoleń Polaków, szczególnie podatnych na strawę duchową podawaną im przez literaturę narodową.

Równocześnie nie sposób oprzeć się stwierdzeniu, że wymienione i scharakteryzowane wyżej utwory, z nielicznymi tylko wyjątkami, nie osiągnęły najwyższych lotów artystycznych. Nawet w twórczości tych największych, gigantów pióra i wieszczów polskiego piśmiennictwa dzieła poświęcone Bolesławowi i Stanisławowi, może poza rapsodem Słowackiego i *Bolesławem Śmiałym* Wyspiańskiego, mieszczą się raczej w dolnych regionach literackiej produkcji, zarówno jeśli chodzi o ich wartości artystyczne, jak i o doniosłość i głębię przedstawionych w nich koncepcji myślowych.

Nierównie mniejsze niż w pisarstwie odbicie w świadomości zbiorowej znalazły i znajdują wątki konfliktu podjęte przez sztuki plastyczne, aczkolwiek w rzeźbie (pomniki), malarstwie (Jan Matejko), ikonografii świeckiej i kościelnej oraz w innych gatunkach są one dość licznie repre-

zentowane. Ze względu na rozproszenie rodzajowe i rzeczowe nie sposób je omówić w krótkim szkicu, a zwykle wyliczenie, bez analizy zawartości treściowo-artystycznej, miałyby się z celem. Ograniczamy się przeto do podkreślenia, że i sztuki plastyczne recypując na bieżąco pojawiające się nowe konstrukcje i idee na temat starodawnego dramatu, przetwarzały go na nowo we właściwy sobie sposób, przyczyniając się także do podtrzymania i rozwijania w społeczeństwie kultury historycznej.

Temat nasz stał się również przedmiotem zainteresowania jednej z najmłodszych muz — filmu. W ostatniej dekadzie doczekaliśmy się dwóch obrazów filmowych, w których przedstawiono czasy Szczodrego i tragiczny finał jego rządów, zakończonych katastrofą. Powstały przed kilku laty film *Bolesław Śmiały* w reżyserii W. Lesiewicza, pod względem treściowym oparty został na Kronikach Galla i Kadłubka i w sposób dość tradycyjny odtwarza panowanie Bolesława II, a końcowy epizod konfliktu nie znalazł należytego wyrazu dramaturgicznego. Widzowie i krytycy filmowi nie mieli zbyt wysokiego mniemania o tym dziele. Ciekawszym pod względem formalnym i artystycznym było w 1977 r. widowisko filmowo-telewizyjne *Kronika Polska* w reżyserii Grzegorza Królikiewicza. Reżyser, w oderwanych od siebie obrazach filmowych, opatrzonych ilustracją słowną autora *Kroniki*, przedstawił kolejne rozdziały dzieła Anonima, nadając swoim wizjom ogromny ładunek trudnej niekiedy w odbiorze symboliki. Epilog Szczodrego i Stanisława ukazany w dwóch scenach: „sądu wagi” — kiedy rozsierdzony Bolesław przeciw położonej na jednej szali winie biskupa rzuca na drugą koronę — symbol monarchii polskiej i w obrazie uciekającego na Węgry króla — ojca trzymającego na koniu w objęciach małego syna Mieszka, podczas gdy równolegle z wierzchowcem toczy się po nierównościach gościńca i poboczach spada z jego głowy korona (a toczyć się ona miała przez wieki, aż do podjęcia jej przez Przemysła II u schyłku XIII stulecia), zawiera wiele wewnętrznej dramaturgii i ekspresji w pokazaniu tragedii władcy i katastrofy państwa. Takie ujęcie sensu konfliktu nawiązuje do najlepszych tradycji polskiego piśmiennictwa historycznego i do największych pomników polskiej literatury.

„Sprawa św. Stanisława”, pod którą idąc dalej od Tadeusza Wojciechowskiego, rozumiemy dzisiaj cały splot uwarunkowań historycznych, społecznych i politycznych, które legły u podłoża sporu króla Bolesława Szczodrego z biskupem krakowskim Stanisławem, rozwiązanego zegnaniem pierwszego z tronu, a śmiercią drugiego i upadkiem młodej monarchii polskiej, na pewno nie jest ani całkowicie zakończona, ani zamknięta jako epizod historyczny, który wydarzył się równo przed dziewięcioma wiekami. Tkwi ona wciąż mocno w polskiej świadomości zbiorowej w żywej i różnorodnej postaci i nie trudno przewidzieć, że spory

i dyskusje naukowe na jej temat trwać będą i nadal, a nowe koncepcje i hipotezy, jakie pojawiają się w przyszłości, będą podnietą i inspiracją dla dalszych poczynań twórczych ludzi sztuki. Z tych dwóch źródeł czerpać będą i kształtować swoje poglądy szerokie kręgi odbiorców, szukając w nich uogólniających nauk i wzorców zachowań. Należałoby sobie tylko życzyć, aby „faktum biskupa Stanisława” przestało być czynnikiem dzielącym Polaków na tych, co „za” i tych, co „przeciw” i aby wiekowy spór ideowo-światopoglądowy umieścić tam, gdzie już dawno winien się znaleźć: w zbiornicy polskiej pamięci i tradycji historycznej, jako jeden z wyjątkowych i równocześnie najbardziej tragicznych epizodów naszej odległej przeszłości.

Tadeusz Grudziński

DER KONFLIKT DES KÖNIGS BOLESŁAW SZCZODRY MIT DEM BISCHOF
STANISŁAW IM POLNISCHEN MASSENBEWUBTSEIN
(EIN ABRIB DER PROBLEMATIK)

Zusammenfassung

Zum Gegenstand des Abrisses wurde der bekannte Streit des Krakauer Bischofs mit dem König Bolesław Szczodry (der Freigebigige), der im Frühling 1079 mit dem Todesurteil für den Bischof durch Abhauen der Glieder (*truncatio membrorum*) endete. Die Vollstreckung des Urteils trug nach einem Bericht des Chronisten Anonymus, genannt Gall zum Ausbruch einer Auflehnung der Adelherrschaft gegen den König bei, der sein Land verlassen und in die Verbannung gehen mußte. Der Konflikt hatte, außer dem tragischen Schicksal Stanisławs, verschiedene, negative Folgen. Der Sturz Bolesław II verursachte eine Katastrophe der polnischen Monarchie in knapp drei Jahren nach ihrer Restaurierung. Zerstört wurde das Bündnissystem, das die Staatsoberhoheit in den Beziehungen zum Kaiserreich zu erlangen ermöglicht hatte, und der neue Fürst Polens, Władysław Herman, fand sich nun im Lager Deutschlands und Böhmens, der neulichen Gegner, indem er die Beziehungen zu Papsttum und Ungarn abbrach.

Der Autor befaßt sich aber nicht mit den außergewöhnlich strittigen Problemen der Entstehung und des Verlaufes jener Auseinandersetzung, die bereits eingehend untersucht worden sind und trotzdem, bis heutzutage keine die wissenschaftliche Meinung befriedigende Lösung gefunden haben. Der Streit interessiert den Verfasser lediglich als Ausgangs- und Anlehnungspunkt für Probleme, die in darauf folgenden Jahrhunderten als die Konfliktauswirkungen in vielen Bereichen des gesellschaftlichen und kulturellen Lebens Polens zum Ausdruck gekommen sind und ihnen ein eigenartiges Gepräge verliehen haben. Bald nach den Ereignissen 1079 begannen die tragischen Schicksale des Königs und des Bischofs im Massenbewußtsein und in polnischen Geschichtsgedanken aufzuleben und die ideologischen und weltanschaulichen Einstellungen der nächsten Generationen der Polen

zu beeinflussen. Sie wurden sogar zum wesentlichen Bestandteil des polnischen Kulturlebens in verschiedenen Bereichen.

Der Autor verfolgt diese ideologischen Fäden von der mittelalterlichen Geschichtsschreibung und Hagiographie bis auf den heutigen Tag in der wissenschaftlichen Historiographie, Literatur (Poesie, Drama, Geschichtsroman), in den bildenden Künsten, im Film und Fernsehen. Er kommt zur Schlußfolgerung, daß in diesem ganzen Schaffen vom Anfang an und über Jahrhunderte hinaus ein Streit in Sache der moralischen und politischen Prinzipien, der ideologischen Einstellungen und gegenseitigen Beziehungen des Staates und der Kirche fort dauert und daß diese Probleme heute noch für niemanden gleichgültig sein können, der die Geschichte Polens verstehen möchte.